

„Bunt” – parabola rewolucyjnej apokalipsy

Ponad ćwierć wieku przed Orwellem Reymont zawarł w „Buncie” pomysł, który za sprawą Folwarku zwierzęcego stał się elementem kanonu zachodniej kultury XX wieku: przypowieść o daremności buntu zwierząt przeciwko niesprawiedliwym rządóm ludzi stanowiła pretekst do krytyki totalitarnej ideologii komunizmu, która głosząc hasło powszechnego wyzwolenia, zaprowadziła totalne zniewolenie – pisze Dariusz Gawin w rozdziale „Reymont i rewolucja”, jednym z esejów składających się na książkę „Polska, wieczny romans”, która już niebawem ukaże się nakładem Teologii Politycznej.

Wesprzyj wydanie książki

Bunt, ostatnie większe swoje literackie dzieło, publikował Reymont w 1922 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. W dwa lata później ukazało się ono w postaci książki. Pod tym enigmatycznym tytułem, odnotowywanym w bibliografiach literackich oraz zdawkowo tylko wspomnianym w opracowaniach dotyczących twórczości autora *Ziemi obiecanej*, kryje się zaskakująca pozycja – *Bunt* bowiem jest połączeniem baśni i antyutopii, w której Reymont opowiada ni mniej ni więcej, tylko historię krwawego buntu zwierząt przeciwko władzy człowieka. Rewolta, która rozpoczyna się od szczytnych haseł walki z niesprawiedliwością i uciskiem w imię budowy świetlanej przyszłości, przeistacza się w krwawą rzeź, prowadzącą do totalnego zniszczenia. Ponad ćwierć wieku przed Orwellem Reymont zawarł w *Buncie* pomysł,

który za sprawą *Folwarku zwierzęcego* stał się elementem kanonu zachodniej kultury XX wieku. W obu wypadkach bowiem baśniowa przypowieść o daremności buntu zwierząt przeciwko niesprawiedliwym rządóm ludzi stanowiła pretekst do krytyki totalitarnej ideologii komunizmu – czy też w przypadku Reymonta raczej bolszewizmu – która głosząc hasło powszechnego wyzwolenia, zaprowadziła totalne zniewolenie. Z tego też powodu w czasach PRL-u utwór ten został z oczywistych względów skazany na zapomnienie. Nie wznawiano go, ani też nie omawiano go w popularnych opracowaniach krytycznych (Nowy Korbut odnotowuje dosłownie jedną powojenną pozycję poświęconą baśni, a i tu tematem artykułu są reymontowskie pejzaże). Jednak nawet wtedy, gdy funkcjonował już drugi obieg, a literatura o wyraźnym ostrzu antykomunistycznym cieszyła się powodzeniem w kręgach opozycyjnych, nie pamiętano o tej ostatniej książce autora *Chłopów*. Prawda, za książką Orwella przemawiają względy literackie oraz przenikliwość analizy mechanizmów totalitarnej władzy, której u Reymonta nie odnajdziemy. Lecz już sam fakt, iż jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy – bądź co bądź noblista – wpadł na ten sam pomysł, wart był przecież odnotowania, choćby jako ciekawostka tylko, wspomniana w kolejnych wydaniach *Folwarku zwierzęcego*[1]. Dlaczego tak się stało? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy wykroczyć poza obszar wąsko rozumianej polityki. Los, jaki spotkał *Bunt*, nie da się wytłumaczyć tylko wyrokiem wydanym przez PRL-owską cenzurę. Chodzi tu o coś więcej – w ostatniej pracy Reymonta zbiegają się pewne istotne dla dwudziestowiecznej historii wątki.

(...)

***Bunt* – parabola rewolucyjnej apokalipsy**

Zakończenie I wojny światowej to moment, w którym krzyżują się wspomniane wcześniej oba nurty myślenia o współczesności kształtujące świat wyobrażeń pokolenia Reymonta i Żeromskiego – z jednej bowiem strony uczucia patriotyczne i nadzieje na rozwiązanie sprawy polskiej znalazły swoje spełnienie w odzyskanej w 1918 roku niepodległości; z drugiej jednak strony sprawdziły się również obawy co do niszczycielskiego potencjału skrajnego socjalistycznego radykalizmu, podszytego nihilizmem, który zatriumfował w Rosji w 1917 roku. Polska, w przeciwieństwie do innych zachodnich społeczeństw, pozostawała w specyficznej relacji do rodzącego się na wschodzie totalitaryzmu. Z perspektywy Warszawy nie było to jedynie wielkie historyczne wydarzenie, które z paryskiej czy londyńskiej oddali wyglądało na spełnienie prometejskiej utopii sprawiedliwego społeczeństwa. Znad Wisły widać było doskonale wszelkie odrażające szczegóły rewolucji bolszewickiej, szczegóły szokujące zarówno dla ludzi lewicy, takich jak Żeromski, jak i dla przedstawicieli środowisk umiarkowane prawicowych, czy też skłaniających się ku idei solidaryzmu społecznego, jak Reymont. W odczuciu grozy wydarzeń na wschodzie pomagały także bliskie związki z Rosją z czasów rozbiorów. Znajomość języka, realiów, relacje setek tysięcy Polaków, którzy byli naoczniymi świadkami wydarzeń, wreszcie fakt, iż rewolucja objęła najpierw tereny historycznej Rzeczypospolitej a później została przyniesiona na bagnietach Armii Czerwonej aż do bram Warszawy – wszystko to przesądzało o zupełnie innym niż na Zachodzie, bardziej bezpośrednim i pozbawionym złudzeń odbiorze bolszewickiego przewrotu.

W ostatnim okresie życia i twórczości Reymonta odnajdziemy obydwie te wątki. Z jednej bowiem strony włącza się on aktywnie w budowanie niepodległości. W 1919 i 1920 roku odbył, przy poparciu władz

odrodzonego państwa polskiego, podróże do Ameryki, między innymi w sprawie pożyczki narodowej. Z drugiej jednak, z niepokojem obserwuje rozwój wypadków na wschodzie, widząc w nich jednocześnie spełnienie apokaliptycznych przeczuć z początku wieku, jak i zapowiedź możliwej, całkowitej katastrofy dziejowej. Obawy te znalazły swój wyraz przede wszystkim właśnie w *Buncie*[2].

Głównym bohaterem dzieła jest pies Rex, przywódca buntu zwierząt przeciwko władzy człowieka. Ten, jak z ironią pisał Krzyżanowski, „czworonogi Pankracy tej Nie-ludzkiej komedii”[3], sportretowany został jako typowy rewolucjonista, kierowany w równym stopniu osobistym resentymentem, jak i fanatyczną wiarą w uniwersalny ideał. Niegdyś chował się na pańskich pokojach we dworze, patrząc z góry na podwórzową zwierzęcą masę. Żyjąc razem z ludźmi, którzy dopuszczali go do swego towarzystwa na co dzień, pieścili, kochali, pozwalali zabijać inne zwierzęta na rozkaz, przywykł do myśli, że jest czymś lepszym. Jednak nieszczęśliwy wypadek, kiedy to zagryzł ulubione jamniki panicza, spowodował jego nieodwołalną banicję i upadek z wyżyn dworskiego życia „na pokojach” zasłanych miękkimi dywanami w poniżenie podwórkowej poniewierki w błocie i gnoju: poznajemy go w chwili, gdy kucharka okłada go pogrzebaczem za kradzież pieczeni. Przygarnięty przez inne zwierzęta i Niemowę, dziecko-sierotę, wyrzutka tak, jak on sam, zaczął leczyć rany. Rozpamiętując swoją krzywdę odkrył na koniec, że człowiek to „twórca i kat wszystkiego”, który umacnia swoją władzę na stosie trupów[4]. Niszczycielska energia rewolucjonisty rodzi się zatem z poczucia wykorzenienia, deklasacji, poczucia odtrącenia, jakie żywi ktoś, kto z natury (czy też – z racji klasowego porządku) należy do niższej warstwy zbiorowości. Wydzwignięty z upadku, spoufala się szybko z wyższą formą życia, jednak nie jest w stanie zrozumieć istotnych źródeł porządku i cywilizacji. Moment deklasacji, powtórnego upadku w dół

hierarchii, odbiera jako potwierdzenie prawdy, iż o wszystkim rozstrzyga siła i że to właśnie ona może być jedynym sposobem zniszczenia świata, który go najpierw akceptował, a później odtrącił. Tu właśnie leży źródło mesjanistycznej i jednocześnie niszczycielskiej energii, która popycha czworonogiego rewolucjonistę do działania, przesyconego nienawiścią do ludzi i zarazem fascynacją ich światem.

Przeciwieństwem królestwa człowieka – w tym wypadku dworu i pracującego nań folwarku – jest królestwo natury, puszcza. Tam właśnie udaje się odtrącony przez ludzi Rex. Zwyciężył wprawdzie wilka, lecz sąd ptaków wygnał go z lasu za zabijanie zwierząt bez potrzeby. Podwójnie odrzucony, zarówno przez ludzi, jak i przez puszcę, traci wszelkie oparcie. Sens tego wykluczenia uwidacznia się w dyskusji z Puchaczem, ucieleśniającym odwieczną mądrość lasu, któremu zaczyna opowiadać o tym, jak bezpieczne i uporządkowane jest życie w świecie ludzi. Stary mędrzec wie bowiem, że ceną ludzkiego porządku jest panowanie nad zwierzętami. Dlatego dla gospodarskiego bydła ma tylko pogardę, ponieważ sprzedało za nędzne pożywienie i dach nad głową swoją wolność, siłę i krew. Wolność jest cenniejsza niż bezpieczeństwo, nawet jeśli, tak jak w puszczy, oznacza ciągłe zagrożenie życia. Puchacz wygłasza w tym miejscu prawdziwie nietzscheańską pochwałę walki jako pierwszego prawa puszczy: „Każdy ma prawo napadać. Za każdy cios, za każdą śmierć płaci śmierć. Biada słabym! Biada tym, których zawiodą kły czy szpony. Walka jest życiem! Zwycięstwo jest celem. Ciepła krew wroga i jego żywe, drgające mięso to boska zapłata męstwa. Chwała i łupy zwycięzcom! Śmierć zwyciężonym! To hasło wolnych”. Rex, rozwścieczony swoistym tradycjonalizmem Puchacza, rzuca mu z pogardą: „Mysz zdarzy ci się ułović, a o bohaterskich przewagach bajasz!”, na co słyszy w odpowiedzi równie pogardliwe zdanie: „Ty masz za walkę, kiedy cię poszczują za zdychającą krową!”[5]

Rex nie ma nic, co mogłoby służyć za oparcie – już jest zatem nihilistą idealnym, teraz tylko musi ten fakt zrozumieć, aby przekroczyć symboliczną granicę, aby wyjść poza dobro i zło. Nie może być członkiem świata ludzi, zrozumiał bowiem, że mógł w nim być tylko tak długo, jak długo cieszył się łaską jego władców; nie mógł być członkiem wspólnoty zwierząt gospodarskich, służących człowiekowi, ponieważ obcowanie z ludźmi zaraziło go dumą skutecznie odróżniającą go od bydła i innych „niewolników”; nie mógł jednak już także powrócić do dawnego, odwiecznego świata puszczy, gdyż cała metafizyka walki, wolności wydawała mu się niczym wobec uroku, jaki na niego rzucił ludzki porządek, ze swoją sytością i organizacją. Dopełnia rytuału transgresji rewolucyjnej poprzez akt potwornego świętokradztwa: zaczaiwszy się w świętym miejscu puszczy, zagryza i zjada święte sarny. Wilki, które chciały mu przeszkodzić, uciekają przerażone i jednocześnie zafascynowane tym bluźnierczym okrucieństwem. Tuż potem, upojony własną mocą i bezkarnością, Rex słyszy klangor przelatujących żurawi. Ten szczególny dźwięk zrodził w nim wielką tęsknotę i myśl wywędrowania tam, dokąd odlatują klucze żurawi, do błogosławionych ziem, gdzie nie ma człowieka, gdzie panuje wolność i szczęście.

Rex powraca na wieś i zaczyna głosić swoją rewolucyjną ewangelię. Jego hasła, jego obecność i walka prowadzona w pojedynkę stają się zarzewiem powszechnego buntu. Dochodzi do wielkiego zebrania zwierząt, na którym Rex, jako wódz i główny ideolog, rozpoczynając obrady, „zaskomlał uroczyście” hasło rewolucji: „Szczęścia i wolności dla wszystkich uciemiężonych!”. W trakcie obrad okazało się jednak, że choć zwierzęta mają poczucie krzywdy, to jednak nie są także skore do totalnej i natychmiastowej rewolty. Chytre chłopskie szkapy pytały, co z tego będą miały? Najostrzej zaatakował Rexa knur występujący w

imieniu świń, który wygłosił iście bernsteinowskie, rewizjonistyczne credo: „i to szczeka pies [...], który na rozkaz człowieka wszystkich gryzie, szarpie i wygania! [...] Mądrała, a nie pojmuje, że na świniach opiera się prawda świata, jego spokój, ład i rozsądna progresja. A człowiek jest panem, bo jest głową wszystkiego! On myśli, pracuje i zabiega, żebyśmy mieli wszyscy co zjeść. Żebyśmy istnieli. Ty ze swoim rozumem możesz tylko zgubić nas wszystkich. Świat urządzony jest mądrze, każdy powinien być na swoim miejscu i słuchać, co mu człowiek rozkaże”. Przy maciorach zaś dodaje, „nie mówi się o śmierci. To nasza tajemnica! Dobrowolna ofiara składana za istnienie całego naszego gatunku”[6]. Wypędzony ze zgromadzenia, na którym świnie zdobyły większość, Rex myśli z nienawiścią: „Za dużo świń na świecie [...] i ciężko im ryje podnosić do słońca”.

Nie zraża się jednak tym niepowodzeniem. Wie, że warunkiem sukcesu jest potężna idea, która z uporem głoszona i poparta siłą, w końcu zwycięży w zwierzęcej masie. Na razie jednak zbiera wokół siebie horde gotowych na wszystko psów, „zdziczałych samotników”. Od incydentu ze świniami na zwierzęcym wiecu nie odstępował go ani na krok gwardia przyboczna złożona z owczarków. Na czele tej wiernej armii zaczyna pustoszyć puszcę. Pokonawszy Niedźwiedzia, pana lasu, przeciąga na swoją stronę krwiożercze wilki i lisy z ich wodzem, wilkiem zwanym Kulasem, które składają mu hołd. Czynią to nie dlatego, że porywa je wielka wizja zwierzęcej utopii, lecz raczej to, że widzą u Rexa potężną, niszczycielską żądzę panowania. Przymierze psów, wilków, lisów i innych drapieżców pozwala przystąpić do ostatecznej rozprawy z ludźmi. Szał wyzwolenia spod władzy ludzi i niszczenia zbudowanego przez nich porządku ogarnia wszystkie zwierzęta. Ludzie ponoszą klęskę. Dziejowa sprawiedliwość dokonuje się poprzez pożogę, rozlew krwi i całkowity upadek cywilizacji.

Na naradzie wodzów, na której prócz Rexa obecny jest Kulas i Niemowa, wódz rewolucji rzuca hasło „Na wschód!”, tam, gdzie wschodzi słońce. Rozpoczyna się wędrówka zwierząt, poprzez powszechny chaos totalnej wojny z niedobitkami ludzi. Trwa także festiwal nieograniczonego korzystania z dobrodziejstw obalonej ludzkiej cywilizacji. Zwierzęta buszują po opuszczonych domach, wyzerają znalezione zapasy. W końcu jednak nadchodzi nieuchronny kryzys. Zwierzęcej armii zaczyna zaglądać w oczy głód. Niemowa – jedyny renegat ze świata ludzi, idący ramię w ramię ze zwierzętami, który w tym nieludzkim świecie zaczyna odczuwać tęsknotę za dawnym porządkiem, szydzi z Rexa: „Macie wolność, to po co wam pasza. Jak ludzie nie zasieją, to wy nie zeżrećie [...]. Nikt się z tym jeszcze nie wyznaje, ale wszyscy chcieliby wracać do pełnego żłobu”. Wódz odpowiada mu: „choćbyśmy wyzdychali z głodu co do jednego, nikt dobrowolnie nie wróci do jarzma”. Głód doprowadza do tego, że zwierzęta w chwili słabości zwracają się do Niemowy z wielkim krzykiem: „Wybaw nas! Prowadź! Ludzi chcemy! Panów chcemy! Jeść chcemy! Prowadź!” Nie wszyscy jednak popierają bunt, ostatecznie Rex i jego świta doprowadzają do wypędzenia Niemowy. Rex raz jeszcze porywa zwierzęcą społeczność mocą swych żarliwych zaklęć: „Towarzysze, przyjaciele, bracia, świadczę wam całą mocą pewności, jako nadchodzą dni nieskończonej szczęśliwości!”[7].

Rozziew pomiędzy utopią a rzeczywistością jest jednak straszny. Pierwszy widzi to Kulas, przywódca wilków. Rozumie, że Rex skażony jest podstawową słabością, że nie ma w nim natury prawdziwego drapieżcy. Zarzuca mu głupotę: „Brałeś od ludzi kije, ale nie wziąłeś rozumu! Strułeś się pychą. Nigdy nie byłeś wolny i nigdy nie zrozumiesz wolności. Cóż połączyło cię ze stadem? Nienawiść do wspólnych panów. I zamiast skoczyć im do gardzieli, napić się ich krwi i

wziąć zemstę, zbuntowałeś przeciwko nim tę niewolniczą hołotę, a razem musiałeś iść na służbę głupiego bydła! [...] A jeśli nie masz swoich ukrytych celów, a jeno ich szczęście i dobro, toś głupi po stokroć, przypuszczając, że można z nich utworzyć wolny naród”[8]. Dla Kulasa ukrytym sensem rewolucji mogła być tylko chęć zajęcia miejsca ludzi, to znaczy podporządkowanie sobie zwierzęcego bydła. Ostatecznie Kulas i jego wilki uciekają, gdy okazuje się, że im dalej na wschód, tym więcej głodu i nieszczęść. Zrozpaczone zwierzęta zabijają w końcu Rexa z okrzykiem „Chcemy wrócić do jarzma, niewoli i batów!”.

W finale Buntu zwierzęta, po wielu cierpieniach, po długim błąkanu się po pustyniach, trawione „tęsknotą za panem” dotarły w końcu do południowych, ciepłych krain. Tam, ujrzawszy pod palmą goryla, zaczęły krzyczeć uszczęśliwione: „Człowiek! Pan nasz!”. Na jego widok „wszystkie stada padły w pokorze i niebosiężny ryk wybuchnął: Panuj nam! Rządź nami. My twoi wierni. Nie opuszczaj nas! Wystraszony goryl uciekł na palmę, bijąc kokosami w najbliższych, bełkotał coś niewiadomego i parskał z wściekłością. A z dołu wznosiły się nieustanne błagania: Panuj nam! Rządź nami! My twoi! Panie nasz!”[9]. Rozziew pomiędzy utopijnym, szlachetnym i nierealistycznym programem rewolucji a okrutną i totalną przemocą jej codzienności, nieuchronnie musi się wedle Reymonta skończyć zupełną katastrofą. Spełnienie obietnic nie jest możliwe, jednak w momencie załamania się tego szalonego eksperymentu nie sposób też już powrócić do obalonej przez rewolucję, dawnej formy porządku. Pozostaje karykatura powrotu: zwierzęta oddają się we władanie bestii przypominającej tylko pozornie człowieka.

Wesprzyj wydanie książki

[1] Kwestia ewentualnego przekładu *Buntu* na język angielski, który mógł zainspirować Orwella, nie może być jednoznacznie rozstrzygnięta (książka była na przykład tłumaczona na niemiecki i cieszyła się w Niemczech pewną popularnością). Nie odnotowuje takiego tłumaczenia bibliografia Marion Moore Coleman (*Polish literature in English translation. A Bibliography compiled by...*, 1960), która nb. przynosi informacje o blisko sześćdziesięciu przekładach z dorobku autora *Chłopów*. Nawet jeśli utwór Reymonta w żaden sposób nie dostarczył inspiracji Orwellowi, interesujący wydaje się fakt posłużenia się przez obu autorów pomysłem buntu zwierząt jako parabolą do opisu i krytyki komunistycznej rewolucji.

[2] Tegoż, *Bunt. Baśń*, Warszawa 1924.

[3] J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 169.

[4] W. S. Reymont, *Bunt*, dz. cyt., s.16.

[5] Tamże, s. 47.

[6] Tamże, s. 64.

[7] Tamże, s. 150.

[8] Tamże, s. 152.

[9] Tamże, s. 200.